

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV | ŁÓDŹ PIĄTEK 5 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 34

### Jutro „Express“ ogłasza nowy GIGANTYCZNY BEZPŁATNY KONKURS PREMJOWY № 4.

## Bestjalski czyn zwyrodniałej macochy

W nieludzki sposób katowała swą 8-letnią pasierbicę.  
W obecności męża i dzieci przypalała smołą żywe ciało  
nieszczęśliwego dziecka.

ŁÓDŹ, 5 lutego.

Prawie na krańcu Łodzi stoi mały osamotniony domek.

Z jednej strony przebiega coś nakształt uliczki nazwanej szumnie Żórawia, z drugiej rozpościera się poorane skibą pole.

Domek ten zamieszkuje Marcin Antczak z żoną swą Antoniną i trójgiem dzieci, z których najstarszy syn Feliks liczy 15 lat, najmłodsza zaś Jadzia — 8.

Obecna żona Antczaka Antonina krzepka, zdrowa kobieta lat 35 jest jego trzecią z rzędu żoną.

Pierwsza zmarła przed 8 laty, zostawiając małą córeczkę — Jadzię, druga rozstała się z życiem przed rokiem nie pozostawiając potomstwa.

Antczakowa miała już również męża, który zginął gdzieś na wojnie, zostawiając ją z dwojgiem dzieci na pastwę losu.

Marcin Antczak pobrał się z obecną żoną niedawno — zaledwie przed rokiem.

Bogaci nie byli, ale kilka morgów gruntu i mały domek, w którym mieszkali, zapewniały im codzienny kawałek chleba.

Dwoje starszych dzieci, 15-letni Feliks i 14-letnia Marysia po skończeniu szkoły powszechnej, siedziały w domu, zaś 8-letnia Jadzia uczęszczała do szkółki.

Właściwą głową rodziny był nie Antczak, lecz żona jego prawdziwa Herod - baba, która rządziła wszystkim i trzymała męża pod pantoflem.

15 stycznia r. b. kierownik szkoły, do której uczęszczała mała Jadzia, zau-

ważył, że dziecko wygląda mizerniej niż zwykle, że na małej zbledzonej twarzy rzeczy gorzkie iży wyłobły nowe ślady.

Zapytana przez kierownika Jadzia, co jej dolega, odpowiedziała, że macocha ją biła silniej, niż zwykle.

Kierownik szkoły słyszał już niejednokrotnie o tem, że Antczakowa znęca się nad dzieckiem, że je katuje niemilosierdzie, to też dowiedziawszy się o nowym wybryku okrutnej kobiety, postanowił zawiadomić o wszystkim policję.

Nie chcąc narazie uciekać się do tego ostatecznego kroku zwrócił się do ojca Jadzi, tłumacząc mu, że przecież nie można tak maltretować schorzałego dziecka.

Bo też rzeczywiście Jadzia przedstawiała swą osobką istny obraz nędzy i rozpacz.

8-letnia dziewczynka wyglądała za ledwie na lat 5.

Głęboko wpadnięte policzki, wystające kości, świadczyły wyraźnie o tem, że dziecko jest źle odżywiane — istna skóra i kości.

Ojciec na wywody nauczyciela wzruszył tylko ramionami i odpowiedział, że jeśli Jadzia dostaje cięgi, to widocznie na to zasługuje.

Było to dnia 15 stycznia, a już na-

stępnego dnia Jadzia do szkoły nie przyszła.

Domyślając się słusznie, że dziecko uległo jakiemś wypadkowi, kierownik szkoły zawiadomił 3 kom. policji.

Na miejsce wypadku wydelegowano st. przodownika Michalskiego.

Gdy przodownik przyszedł do domu Antczaków, zastał Jadzię w łóżku.

Dziecko wyglądało okropnie.

Cała twarz była posiniaczona, oczy podbite.

Widząc, że dziecko znów było katowane, przodownik aresztował Antczakową, zaś do dziecka wezwał lekarza.

Dopiero podczas badania wyszły na jaw rzeczy, wprost nieprawdopodobne.

Wierzyć się doprawdy nie chce, że kobieta wogóle, a tembardziej kobieta w ciąży (Antczakowa jest bliską rozwiazania) zdolna jest do takich potworności.

Nad biednym dzieckiem znęcano się w tak okrutny sposób, że aż włosy stają dęba, znęcano się w wyrafinowany sposób.

Sceny bicia i kopania powtarzały się codziennie.

Przyczyna leżała w tem, że Jadzia cierpiała przed laty, na zapalenie pęcherza moczowego.

Choroba niby minęła, ale skutki po-

zostały i Jadzia, jak małe dziecko, co noc zalaćwała się w łóżku.

Macocha, nie chcąc zrozumieć, że jest to choroba, chciała dziecko odzwyczaić od tego katowaniem i biciem.

Biedna sierotka zносиła straszne męczarnie, cóż jednak mogła poradzić?

Widząc, że biciem nie pomoże, macocha wpadła na nowy, iście szatański plan.

W dniu 15 stycznia ściągnęła dziecko z łóżeczka, położyła je na podłodze, zapaliła arkusz papieru i w obecności męża i pozostałych dzieci zaczęła przypalać ogniem narządy piciowe dziecka.

Jadzia wstała się w boleściach, usiłowała się zerwać z ziemi, macocha jednak trzymała ją mocno.

Następnego dnia operacja się powtórzyła z tą różnicą, że miejsce papieru zastąpiła drzazga smołna.

Tym razem dziecko nie wytrzymało męczarni i zemdlło.

Tego samego dnia wieczorem Antczakowa powtórzyła ten eksperyment z rozpaloną smołą.

Przy wszystkich operacjach był ojciec Jadzi, który widząc męki swego dziecka nie mrugnął nawet okiem.

Badanie lekarskie ustaliło, że dziecko ma ciężko popalone wargi sromne i jest ogólnie potłuczone.

Odesłano je do szpitala, zaś wyrodną kobietę aresztowano i przekazano sędziemu śledczemu.

### Tragedja pod ziemią Żywcem pogrzebani.

Pittsburg, 4 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na skutek akcji ratowniczej po wybuchu w tutejszej kopalni wydobyto 5 żywych górników, pozostawiając w odciętej od światła kopalni 16 górników. Wszelka nadzieja ich uratowania musi być poniechana.

### Olbrzymie trzęsienie ziemi w Turcji.

Ryga, 4 lutego.

Jak z Moskwy donoszą, olbrzymie trzęsienie ziemi kompletnie zrujnowało szereg wiosek w bezpośredniej bliskości Angory.

**Na marginesie skandalu  
na dworze rumuńskim.**

## Książę Karol cieszy się olbrzymią popu- larnością w wojsku

Podobno miał zamiar ogłosić się królem Siedmiogrodu i pragnął zdobyć koronę węgierską.

Sprawa zrzeczenia się praw do tronu przez rumuńskiego następcę tronu ks. Karola, prócz romantycznego tła osobistego, ma wszakże i bardzo poważne tło polityczne.

Jak wiadomo konstytucja rumuńska zapewnia monarsze daleko idącą ingerencję w życie polityczne kraju. Możliwość dymisjonowania rządu, mającego nawet za sobą większość parlamentarną i rozwiązywania parlamentu, pozwalala dwóm ostatnim władcom Rumunii decydować niejednokrotnie bezpośrednio o losach polityki wewnętrznej czy zewnętrznej Rumunii.

Jeżeli się zważy, że następcą króla Ferdynanda ma obecnie zostać po zrzeczeniu się ks. Karola, czteroletni zaledwie syn tego ostatniego, ks. Michał, to jasnym się stanie, że o wykonywaniu rządów osobistych, przez długi czas ma toletność przyszłego króla, mowy być nie może i że grupa polityczna, która w danym momencie płaszczyć będzie władzę, może posiadanie jej, przy pomocy różnych środków, zabezpieczyć na czas dość długi.

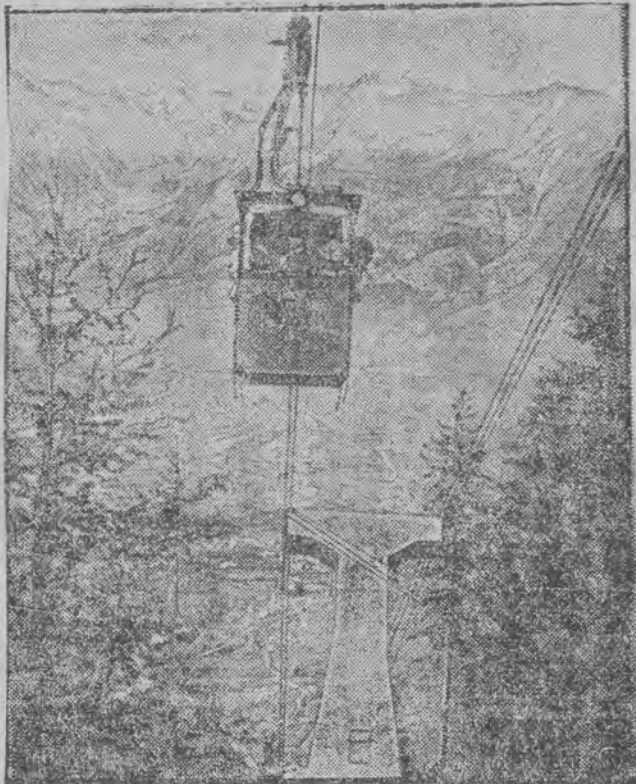
Obecna rezygnacja ks. Karola nie jest pierwszą. Rezygnował on już poprzednio dwukrotnie, obydwa jednak razy cofnął swą rezygnację dzięki perswadacji prof. Jorgi, znanego uczonego i polityka węgierskiego, a swego nauczyciela. I obecnie, gdy nadszedł list rezygnacyjny ks. Karola, nie brakło prób zażegnania przesilenia na radzie koronnej, zwołanej w tym celu przez króla Ferdynanda.

Przedstawiciele partji narodowej, w szczególności prof. Jorga występowali bardzo gorąco za niezamianowaniem rezygnacji księcia za fakt ostateczny. Jak twierdzą, prof. Jorga instancjonował także prywatnie w tej sprawie u rodziny królewskiej, przyrzekając, że skłoni raz jeszcze księcia Karola do cofnięcia swego kroku. Król Ferdynand wystąpił jednakże zdecydowanie za przyjęciem rezygnacji i zobowiązania księcia, iż przez 10 lat bez wezwania ze strony króla nie przybędzie do Rumunii, wobec czego rada koronna przyjęła ją do wiadomości.

W związku z tem, zarówno część prasy rumuńskiej, jak i obcej podała szereg informacji o przeciwieństwach, zachodzących pomiędzy obecnym rządem rumuńskim, a księciem Karolem, których wynikiem miała być rezygnacja księcia. Zaostrzać je ma jeszcze wielka popularność księcia zarówno w kołach wojskowych, jak i wśród ludności, zwłaszcza zaś w Siedmiogrodzie, gdzie książę bawił przez czas dłuższy.

W każdym razie widocznym jest, że partja narodowa, jednocząca w sobie Rumunów siedmiogrodzkich, która po związaniu się z grupą prof. Jorgi stanowi dziś główny czynnik opozycyjny otacza księcia wielką sympatią, której niewątpliwie będzie dawała wyraz i w przyszłości.

Wedle krążących pogłosek w związku z rezygnacją księcia Karola pozostaje usunięcie z komendy korpusu bukarzeszteńskiego gen. Holbana, siedmiogrodzianina z pochodzenia, a jednego z najbliższych przyjaciół księcia, z powodu projektowanego jakoby przezeń zama-



Nasza fotografia przedstawia napowietrzną kolejkę pod Meranem dla komunikacji osobowej, która okazała się niezwykle pożytecznym środkiem komunikacji. Obecnie włosi zamierzają wybudować jeszcze dwie takie kolejki: w malutkiej republice San Marino i na włoskiej riwierze, między St. Margherita i Portofino.

**„Zajrzyjmy, czy czasem Blowitz tam nie siedzi”?**

## Niezwykłe „tricki” króla dziennikarzy.

**Jak Blowitz zdobył tekst traktatu berlińskiego.**

Jednym z najświetniejszych czynów dziennikarskich słynnego korespondenta „Timesa”, Blowitz, o którym wspomnieliśmy niedawno na tem miejscu z powodu setnej rocznicy jego urodzin, było zdobycie tekstu traktatu berlińskiego z 1878 roku (po wojnie rosyjsko-tureckiej), zanim jeszcze ten traktat podpisano.

Przez długi czas krążyła pogłoska, że Blowitz, który, aczkolwiek bardzo otyły, był małego wzrostu, zdołał przekupić jednego ze służących pałacu, gdzie odbywały się posiedzenia kongresu i ukrył się pod stołem, przykrytym nisko opadającym sukniem zielonym, w sali kongresowej, podsłuchując w ten sposób rozprawy dyplomatów.

Była to jednak tylko pogłoska, a powstała ztąd, że przewodniczący kongresowi kanclerz ks. Bismarck, uniósł żartem, przed rozpoczęciem obrad, fałdy sukna, zwieszającego się ze stołu i rzekł, śmiejąc się: „Zajrzyjmy, czy czasem Blowitz tam nie siedzi!”

W rzeczywistości rzecz miała się zupełnie inaczej.

Dowiedziawszy się o nadchodzącym kongresie, korespondent „Timesa”, posiadający ogromnie rozległe stosunki w Paryżu, zdołał wkreść do delegacji francuskiej, w charakterze sekretarza, pewnego młodzieńca, którego dawno już przygotował do tego rodzaju przedsięwzięć dziennikarskich.

W Berlinie Blowitz i ów młodzieniec spożywali obiady i wieczerze w jednej i tej samej restauracji, ale nie przy jednym stole i udawali nawet, że się nie znają. Za to obaj wieszali kapelusze na jednym i tem samym wieszadle. Oczko-

Największą jednak trudność stanowiło zdobycie tekstu traktatu. Ale i ten tekst, oprócz dwóch ostatnich paragrafów, Blowitz zdołał wydobyć od jednego z dyplomatów, uczestniczących w kongresie, a którego nazwiska nigdy nie wydał.

Należy dodać, że słynny dziennikarz posiadał pamięć wprost fenomenalną.

Nigdy prawie nie robił notatek, mógł jednak z pamięci odtworzyć każdy dokument, który mu raz odczytano.

W ten sposób zdobył też protkół z układów wstępnych (preliminaryjów), którzy odczytał mu raz tylko ambasador francuski w Berlinie, nawet nie przypuszczając, aby tak długi dokument mógł się odzładować w mózgu słuchacza.

Posiadając już te dwa dokumenty, Blowitz udał się do sekretarza kongresu, księcia Hohelohego, z bezczelnym żądaniem tekstu traktatu dla „Timesa”. Oczywiście książę odmówił, wobec czego Blowitz udał mocno obrażonego i wróciwszy do hotelu, kazał zamówić dla siebie pociąg specjalny do Paryża, oświadczając przytem, że ma dość afrotów, czynionych mu w Berlinie.

A wszystkie te podstępny nie były żadną fanfaronadą. Były wprost konieczne dla bezpiecznego wydostania się ze stolicy Niemiec, Blowitz bowiem wiedział, że jest pilnie strzeżony przez najrzeczniejszych agentów policji niemieckiej.

Dlatego także, gdy wsiadł do zamówionego pociągu, to i wówczas nie zaniedbał ostrożności. Mianowicie, cenne dokumenty nie znajdowały się w jego kieszeni, lecz zaszyte były pod podszew-

**Miasto wspaniałych bulwarów i parków, a zarazem cuchnących, dusznych zaułków, ogromnych świątyń, szkół i muzeów, a zarazem rozpusty i zbrodni**

## Chicago

**obchodzi stuletni jubileusz**

Drugie, co do wielkości miasta w Stanach Zjednoczonych, Chicago, liczące dzisiaj już blisko trzy miliony mieszkańców, święci w roku bieżącym setną rocznicę urodzin.

W 1826 r., nad błotnistą rzeczką, noszącą nazwę indyjską Checagow, a wpadającą do jeziora Michigan, stało kilka chatek osadników którzy przywędrowali aż tu ze wschodu, a obok nich zbudowano blokhausy obrony przeciwko napadom indjan. W dwa lata później liczba chat wzrosła do trzynastu, a liczba ich mieszkańców do setki. Powoli osuszono grunta błotniste i ujęcie rzeczki cofnięto przez to niemal o kilometr.

Dzisiaj na tem miejscu wznosi się najbardziej handlowa dzielnica miasta, a rzeka Chicago, ujeta w karby, nie wpada już do jeziora Michigan, lecz przeciwnie, wypływa z niego, gdyż pogłębiona i połączona kanałem z rzeką Illinois, wpadającą do Mississipi, unosi wody ogromnego jeziora do największej rzeki Stanów Zjednoczonych, stając się zarazem dostępną dla wielkich okrętów i łącznicą pomiędzy wielkimi jeziorami a zatoką meksykańską.

Wprost wierzyć się nie chce, aby na miejscu, gdzie przed wiekiem istniały stępy i moczary, mogło w tak krótkim czasie wyrosnąć miasto blisko trzymilionowe, o domach wielopiętrowych, olbrzymich fabrykach, zakładach przemysłowych i handlowych, otoczone z 3-ech stron systemem parków i bulwarów takich, jakiego nie posiada żadne miasto na świecie.

Prawdziwe to miasto kontrastów. — Obok wspaniałego wybrzeża jeziora Michigan — ruchliwa dzielnica portowa i śródmieście o ulicach, jak wąwozy, wskutek ciągnących się z obu ich stron „drapaczów niebios”. Dalej pierścien fabryk i zakładów przemysłowych, a wśród nich słynna, ogromna dzielnica rzeźni i fabryk konserw mięsnych, roznosząca daleko woń kłiwą. Za tym pierścieniem rozpościera się drugi, złożony z tysięcy domków pracowników przemysłowych i handlowych, za nim wreszcie — trzeci, złożony z willi bogatszych obywateli. A wszystko to połączone niezliczonymi linjami kolejowymi i tramwajowymi, przewożącemi zrana półtora miliona ludzi do pracy w śródmieściu, wieczorem zaś odwożącymi znowu te masy na krańce miasta.

**Miasto wspaniałych bulwarów i parków, a zarazem cuchnących, dusznych zaułków, ogromnych świątyń, szkół i muzeów, a zarazem rozpusty i zbrodni; największej giełdy zbożowej, największych składów towarowych i zakładów przemysłowych, a zarazem przekupstwa, nędzy i swawoli.**

Miasto potworne, pulsujące życiem przedstawicieli wszystkich niemal narodów świata, skupiające bogactwa niesłychane tam, gdzie przed wiekiem wojownicy czerwonoskórzy uganiał się za bisonami i wiatr kołysał sitowiem na bezładnych moczarach.

nią nocą, wyciągnął z łóżka dyrektora generalnego telegrafu i zniewolił go do wysłania natychmiast ogromnej depeszy do Londynu.

Następnego rana (13 lipca 1878 r.) „Times” podał cały tekst preliminaryjów traktatu, który miał być podpisany dołero około południa dnia tego w Berlinie.

W ten to sposób Blowitz pokonał wszystkich dziennikarzy europejskich!

koby powodem pierwszej jego rezygnacji, po której wszakże nastąpiło ponowne pominięcie pomiędzy nim a królem. Obecna rezygnacja księcia jest bezwzględnie nieodwołalną.





W Londynie wchodzi obecnie w modę pończochy damskie ze skóry węzów.

## Wulkan wojny dymi...

Chińczyk kieruje lufy kulomiotów na traktaty i warunki.

Londyn, 4 lutego

Jak donosi „Morning Post” chińczycy zajęli twierdzę Takuforst, w której nagromadzili znaczną ilość broni i materiałów wybuchowych. Chińczycy w ten sposób naruszyli warunki traktatu z 1921 roku. Może to wywołać akcję ze strony angielskiej floty. W ostatnich bowiem już dniach wojska angielskie pod wodzą generała Fenga przemaszerowały przez Pekin, kierując się na południe.

# „200 lat chaosu w Polsce”.

Niefortunny prelegent, prof. Henryk Bloch, głoszący takie proroctwa hindusa z Bombaju

zmuszony został do ucieczki z ciemnej sali.

Warszawa, 4 lutego.

Coraz częściej na murach stolicy ukazują się afisze zapowiadające odczyty przeróżnych doktorów, profesorów i podejrzanych znawców dużej ludzkiej o życiu pozagrobowym, końcu świata, powrodojeniu w miłości i t. d.

Jednym z najpopularniejszych prele-

gentów jest mistrz nauk ezoterycznych i hermetycznych „prof.” Bloch.

Ten niewyczerpany w pomysłach prelegent zapowiedział na dzień wczorajszy w sali towarzystwa higienicznego odczyt p. t. „Polska i jej przyszłość” w świetle okultyzmu i spirytyzmu.

W czasie referatu „jasnowidzący”

prelegent powołał się na opinie swego kolegi uczonego hindusa z Bombaju, który jakoby przepowiedział, że stan chaosu gospodarczego, jaki przeżywa obecnie państwo polskie potrwa jeszcze od 100 do 200 lat.

Na sali powstał ferment.

Z krzeseł szczelnie obsadzonych przez widzów rozległy się śmiechy, a następnie sykanie i okrzyki:

— Precz z tym nowym „geografem z bajki”!

Obecny na sali członek towarzystwa wiedzy naukowej publicznie zarzucił mistrzowi nauk tajemnych, że oglupia społeczeństwo i zażądał przerwania odczytu.

Jeden tylko z widzów zachował powagę. Zatopiwszy rękę w bujnej szprycie — oczekiwał na dalsze proroctwa. Był to znany psycho-frenografolog chiromanta i magik z ul. Pięknej.

Pomimo wrogiej postawy publiczności, „prof.” Bloch usiłował kontynuować odczyt. Wówczas ktoś z obecnych zgasił światło.

W ciemności padły okrzyki:

— Zamknąć go w kancelarii, jak Bazewicza!

Jasnowidzący ezoterysta widać przeżył smutny koniec i w czasie panujących ciemności zdołał zbiec.

Grupa osób postanowiła złożyć do sądu podanie o zmuszenie „prof.” Blocha do zwrotu pieniędzy za bilety na odczyt.

## Nowy rząd niemiecki

ma przed sobą ciężką i odpowiedzialną pracę.

Jakie zadania czekają ministrów.

Berlin, 4 lutego.

Po zdobyciu votum zaufania ministrowie poszczególnych resortów rozpoczęli swą pracę. Minister finansów Reinhold przygotowuje tekst swego expose, jakie wygłosi na przyszły tydzień, w którym przedłoży równocześnie budżet na 1926 rok.

Program jego, zasadniczo znany z dotychczasowej jego działalności publiczności i praktycznej jako ministra skarbu Saksonii, przewiduje najdalej idące oszczędności przy zmobilizowaniu środków na niezbędne wydatki społeczne.

Wobec coraz większej ilości bezrobotnych minister będzie musiał zażądać znacznych bardzo sum, o ile nie chce z góry zrazić do siebie socjalistów, których pomoc w przeprowadzeniu programu zewnątrz-politycznego rządowi jest koniecznie potrzebna.

Ministra spraw wewnętrznych czeka reforma wyborcza, którą rząd chce przeprowadzić w przyspieszonym tem-

pie, licząc się z ewentualnością rozwiązania parlamentu.

Dotychczasowy system wyborów na listy ma być zastąpiony systemem wyborów indywidualnych poszczególnych posłów.

Minister gospodarki łamie sobie głowę nad problemem redukcji cen, co do którego każde stronnictwo i każda warstwa społeczeństwa ma swe specjalne postulaty i zastrzeżenia. Zastój gospodarczy wymaga kontynuowania rokowań celnych i handlowych.

Światowa konferencja gospodarcza wymaga przygotowań i opracowania programu, będącego syntezą żądań gospodarki prywatnej z postulatami ekonomii państwowej.

Minister sprawiedliwości stoi w przedniu wniesienia reformy prawa karnego do parlamentu i różnych projektów mniejszej wagi.

Minister spraw zagranicznych przygotowuje wniosek pod adresem ligi narodów i szykuje się do podróży do Paryża.

## Kino-Teatr CASINO

Dziś rekordowa premiera!

MOTTO: „Ileż to cierpień kryje w sobie wielkie miasto, cierpień opuszczonych kobiet-matek, których dzieci nigdy nie znały ojca”.

Dziś rekordowa premiera!

Wielki dramat salonowo-życiowy, osnuty na tle zgangrenowanego życia Paryża p. t.:

# ZŁOTO... SZCZĘSCIE... ŁZY

(„L’AFFICHE”)

Tragedja kobiety, która pozwoliła się wieść choćby na skraj świata, upojona czarem pierwszego sam-na-sam, o którym marzyła całe życie...

W ROLI GŁÓWNEJ:

**NATALJA LISIENKO** niezrównana partnerka **Camille Bardou**  
**Mozżuchina** oraz znakomity aktor francusk.

PONADTO

Część artystyczna:

PONADTO

- |   |       |  |
|---|-------|--|
| 1) „To Antoś na harmonji gra” — szlagier „Qui Pro Quo” odtworzą                   | • • • | <b>LUDWIK SEMPOLIŃSKI I JANINA KOZŁOWSKA</b> |
| 2) Taniec Anitry (Griega) odtworzy primabalerina Opery Warszawskiej i Poznańskiej | • • • | <b>HELENA SŁAWIŃSKA</b>                      |
| 3) O k o (Ratolda) odśpiewa primadonna Operetki Warszawskiej                      | • • • | <b>WALERJA DOBOSZ-MARKOWSKA</b>              |
| 4) Gigolette (Lehara) „   | • • • | „  |
| 5) Shimmy (Reymonta) — odtanczy   | • • • | <b>HELENA SŁAWIŃSKA</b>                      |
| 6) Mów mi ty!... — odśpiewa   | • • • | <b>JANINA KOZŁOWSKA</b>                      |
| 7) Ta pani ma Kochankę ostatni szlagier „Perskiego Oka” odśpiewa                  | • • • | <b>LUDWIK SEMPOLIŃSKI</b>                    |

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Przy fortepianie p. M. SZYMKIEWICZ.

Sala ogrzewana.

Początek o godz. 4-ej.

Sala ogrzewana.







## Siatkówka w Łodzi.

Chroniczne niestawianie się na zawody drużyny gimnazjum żydowskiego. — Drużyna nauczycieli szkół powszechnych zapowiada się świetnie. — Mecze towarzyskie cieszą się również wielkim powodzeniem.

W niedzielę po południu w sali gimnazjalnej styczeńskiej szkoły powszechnej im. Piłsudskiego odbył się cały szereg meczów towarzyskich w piłkę siatkową.

Według ogłoszonego programu grać miały następujące drużyny:

Nauczyciele szkół powszechnych — I-sza drużyna gimn. p. Wiśniewskiego, drużyny harcerskie: Batorego — Kilińskiego, II-gie drużyny miejskiego seminarjum, nauczycielskiego. — Gimn. im. Orzeszkowej oraz I-sze drużyny miejskiego seminarjum nauczycielskiego — gimnazjum żydowskiego.

Lecz mimo dwukrotnego solennego przyrzeczenia (ostatni raz w dniu zawodów) gimnazjum żydowskie nie stawiało się, wskutek czego poprzedni program uległ pewnej zmianie.

Wszystkie drużyny meskie grały w tym samym zestawieniu, natomiast I-sza drużyna sem. naucz. miała za przeciwnika swą II-gą drużynę, na czym strona sportowa tej imprezy nie straciła. Bówiem druga drużyna seminarjum nauczycielskiego okazała się zespołem silnym i ambitnym, wygrała nawet pierwszą partię w stosunku 15:9. Wynik drugiej partii wypadł na korzyść I-szej drużyny 15:6=24:21.

Najefektowniejszym spotkaniem był mecz drużyny nauczycieli szkół powszechnych z drużyną gimnazjum p. Wiśniewskiego.

Wystąpiły one obie w silnych składach, gdyż u nauczycieli grał p. Szmulewski, zaś w drużynie p. Wiśniewskiego, nauczyciel wychowania fizycznego tegoż gimnazjum p. Chelmiński. Obaj wymienieni wyróżniali się bajecznymi „szczupakami” z których jednak wielu ku ogólnemu humorowi nie uznawał siedzka, p. Robakowski, zaliczając je do przetrzymanych.

W drużynie nauczycieli widać doskołały zapał, co ze względu na to, że użelajęła oni i lekcji wychowania fizycz-

nego swoim wychowankom, jest bardzo ważne. Na czoło całej drużyny wybijał się jej kapitan, p. Michałowski.

Zwycięstwo odniosła szczęśliwiej grająca drużyna nauczycieli, bijąc zupełnie równorzędnego przeciwnika 15:11, 15:12 = 29:27.

II-gie drużyny miejsk. sem. nauczycielskiego i gimnazjum, imienia Orzeszkowej rozegrały ładną partię. Zwyciężyła pierwsza, która jak się okazało i w drugim, granym w tym dniu meczu, jest drużyną silną, z którą i A-klasowe muszą się liczyć. Rezultat 15:2, 15:3 = 30:5.

Fr. Romanek.

## Wkrótce odbędą się w Łodzi drugie wielkie zawody bokserskie.

Wobec niezwykłego wprost zainteresowania, jakimi cieszyły się wtorkowe spotkania bokserskie w sali Filharmonji, stow. sp. „Union” nosi się z zamiarem zorganizowania w końcu bieżącego miesiąca na wielką skalę zakrojonych zawodów bokserskich z udziałem zagranicznej elity bokserskiej. Jak więc widzimy stowarzyszenie sp. „Union” w swym zamiarze propagandy sportu bokserskiego na terenie Łodzi kroczy śmiało do wytkniętego celu, za co należy mu się uznanie.

## Francuskie drużyny rugby w Polsce.

Dowiadujemy się, że na wiosnę b. r. przybędzie kilka drużyn francuskich do Polski dla rozegrania szeregu meczy z drużynami polskimi. Ze sfer wojskowych komunikują nam jednocześnie, że w związku z tem projektowany jest mecz rugby armja francuska — armja polska, na wzór rozgrywek dorocznych między Francją, Belgią, Anglią etc.

## „Czerwony Grange” król amerykańskich foot - balistów zarabia bająnskie sumy

i jest w chwili obecnej najpopularniejszym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, w styczniu.

Najnowszym bohaterem amerykańskiego świata sportowego jest Harold Grange, który dzięki swym rudym włosom otrzymał przydomek „Red” (czerwony). Jeszcze przed kilku tygodniami czerwony Grange był „lodowcem”, t. zn. że zajmował się tem, aby za 30 dolarów pensji tygodniowej dostarczać klientom swego szefa codziennie rano porcję sztucznego lodu.

Pewnego dnia zaczął grać w piłkę nożną, a przytem tak dobrze, że w krótkim czasie stał się piłkarskim bohaterem narodowym Ameryki. Po krótkim oczywiście wahaniu wyciągnął z tego konsekwencje, wymówił posadę i został „profesjonalem”. Od tego dnia minęły zaledwie trzy tygodnie, a rezultat działalności Harolda jest następujący:

Honorarium od tow. filmowego za rolę w odpowiednim filmie 300.000 dol.

Honorarium za udział w meczu Chicago - Nowy Jork — 36.000 dol.

Zezwolenie na nazwanie sweaterów „Red Grange” — 12.500 dolarów.

Takie samo zezwolenie dla fabryki butów sportowych 5.000 dol.

Takie samo zezwolenie dla fabryki cyklistówek 2.500

Takie samo zezwolenie dla fabryki papierosów — 1.000

Rozmaite inne zezwolenia 18.000 dol. Honorarja za udział w meczach piłkarskich — 85.000 dol.

Niechaj czytelnik osobiście podsumuje tę kolumnę i następnie zemdleje z przerażenia. Więc można jeszcze dzisiaj zająć tak daleko w ciągu 3 tygodni. Czyż należy się wobec tego dziwić, że zwolennicy czerwonego Grange'a zażą dali nawet, aby przy najbliższych wyborach kandydował on na posła? Taki rekord w robieniu majątku jest przecież naprawdę idealnym świadectwem uzdolnienia.

Profesorowie uniwersytetu w Ameryce nie mają większych pensji niż czerwony Grange w czasach, gdy rozwił łód, ale bo też nie są oni businessmenami, którzy potrafia zdłazłać coś przyzwoitego, dającego się wyrazić w banknotach.

A co się tyczy naukowej sławy, to czerwony Grange napewno niebawem osiągnie to, co zdobył niedawno bokser Jack Dempsey, a mianowicie, że także wyższa uczelnia w stanie Colorado nazwana będzie jego imieniem (w uznaniu jego pedagogicznych zasług!) Tak, to są właśnie owe nieograniczone amerykańskie możliwości. G. E.

## Express sportowy.

### Zawody wiosłarskie Oxford — Cambridge.

Przewidywane zwycięstwo drużyny oxfordzkiej.

Londyn, 2 lutego.

Zeszłoroczny zwycięzca w zawodach wiosłarskich Oxford - Cambridge, — drużyna Cambridge straciła swego najlepszego wiosłarza, któremu zawdzięcza w pierwszym rzędzie zeszłoroczne zwycięstwo — A. G. Wansbrougha, który z powodu nieporozumień klubowych wystąpił z drużyny. Prasa angielska przewiduje już z góry, że wobec tego zawody w dniu 23 marca b. r. zakończą się zwycięstwem Oxfordu.

### Porażka Tommy Milligana w Ameryce.

Nowy Jork, 2 lutego.

Angielski mistrz wagi średniej w boksie, Tommy Milligan, który ma walczyć o tytuł mistrza świata z Mickey Walker'em, poniósł tutaj porażkę w spotkaniu z mało znanym bokserem amerykańskim Jackiem Zivie, po 10 rundach na punkty.

### Pierwszy start Houbena w Ameryce.

Zajął on zaledwie czwarte miejsce

Boston, 4 lutego.

Niemiecki mistrz w sprincie startował tutaj w biegu na 60 jardów. — W przedbiegu osiągnął on pierwsze miejsce w czasie 4,8 sek. W finale spotkał się Houben z Husay'em, Millerem i Morellem. Houben miał bardzo zły start i zakończył bieg jako czwarty. Zwycięzcą został Miller w tym samym czasie, jaki osiągnął Houben w przedbiegu. — Drugi dobieg do mety Housay, trzeci Morell.

### Piłka nożna we Francji i Szwajcarii.

Paryż, 4 lutego.

Rozegrane tutaj zawody piłkarskie dały następujące wyniki: Red Star — CASG 1:0, Parisienne AC — Club Francais 1:3, Stade Francaise — U.S. Suisse 4:1.

Zurych, 4 lutego.

Znaczna część zawodów nie mogła się odbyć z powodu złej pogody. F.C. Zurych pobił Blues Star 3:2, Young Boys (Bern) — Concordia (Bazylea) 7:0

### Rapid praski w Portugalji.

Lizbona, 4 lutego.

Bawiący tutaj na tournée po Portugalji praski Rapid uległ miejscowemu S. C. „Casavia” w stosunku 2:1. Obydwie bramki dla zwycięzcy padły z rąk owego karnycha.



Rzemiosłem, które zależy całkowicie od kaprysów wszechwładnej zimy, jest wyrąb loduna zamarzłych rzekach. W tym roku zawód ten był dla fachowców w Europie zachodniej i środkowej prawdziwym zawodem.

